

Bezczel, Opowiem Ci

Znowu wszystko, co siedzi na sumieniu mi, szczerze od serca wypłynę na płycie
I chętnie opowiem Ci, jak miłość mojego życia - muzyka rujnuje mi życie.
Krew, pot, łzy - te złe emocje we mnie tkwią
I sam sobie szukam wymówek jak zwykle, ale to zwykle brednie są.
Zaniedbuje sprawy, zdrowie i wszystko, co tylko się da,
Dziki stany w głowie krzyczą w nocy, milkną za dnia,
Jakie życie, taki rap, ooh, dlatego tak ciężkie rymy,
Ludzie w około tu żyją normalnie, a ja muszę stąpać po cienkiej linii.
Ile razy obiecywałem sobie już, że wszystko na nowo, zacznę się, zmienię,
A teraz ocieram się o samo dno znów i jeszcze w dodatku na własne życzenie.
I nawet z własnym sumieniem już nie mam odwagi gadać,
Proszę Cię, powiedz mi, jak bardzo mocno można se z tego sprawy nie zdawać.
Znowu ja i ciemność skazani na siebie, do białego świtu paranoje, nie wiem,
To ostatnia gwiazda już na niebie gaśnie, a ja nie zmrużyłem oka chyba 7 nocy już.
I mam już dość, tracę wiarę nawet w Boga już,
Nie chce żyć, czuje złość, w duszy pustkę mam, a w sercu mróz.
Wyrzuty sumienia mówią mi, żebym się ogarnął
I wierz mi – próbuję, jak zwykle na darmo,
Przysięgam, że staram się, naprawdę bardzo,
Lecz nie umiem tego naprawić już dawno.
Nieskromnie powiem - mogliby napisać o mnie opowieść,
Rapuje o życiu, więc jeśli zaznaczysz się w moim, pewnie kiedyś wspomnę o Tobie.
W wersach, od serca i to tak, żebyś mnie zapamiętał,
Nie pouczam ludzi, bo sam nieraz nie wyrabiam się na życia zakrętach.
Sam już nie wiem czego chce od życia,
Przysięgam, nie wiem, to pewnie od picia,
Chciałbym to rzucić, najlepiej od dzisiaj,
Zostawić na zawsze, odliczaj czas.

[Refren]

Wszyscy chcą wiedzieć tu wszystko o Tobie,
Myślą, że o sobie wszystko im powiesz,
Często podchodzą zbyt blisko, masz fobie,
Jak masz tego dosyć to wyskocz na głowę.
Z wieżowca lub zostań i sprostaj tej presji,
I dotrwaj do końca, wydostań się z opresji,
Bezbronny człowiek błądzący we mgle,
Spróbuj odzyskać siebie nim wykończysz się.

Idzie na świat ktoś, kto by coś zmienić w Tobie mógł,
Twój syn kopie żonę w brzuch, a Ty kopiesz sobie grób?
Weź mi powiedz, proszę, co mu powiesz, kiedy cię zapyta,
O ile w ogóle będzie miał okazję cię zapytać.
Nie flirtuj ze śmiercią chłopie, chyba że chcesz glebę gryźć,
Naprawdę chłopaku myślałeś, że jak jesteś w rapie kotem tu, to masz 9 żyć?
Nie wiesz nic o tym, gadasz głupoty, wciąż wpadasz w kłopoty,
A twoja rodzina i bliscy nie mają już nawet tu z Tobą rozmawiać ochoty.
Myślałeś może o tym, co będzie jak kiedyś zejdziesz?
Zostawisz żonę i syna w żałobie, no proszę cię, powiedz mi, co wtedy będzie?
Kilka gorzkich słów ode mnie dzisiaj masz i dobrze,
Przemyśl czy naprawdę tak Ci śpieszy się na własny pogrzeb.
Nie jeden twój kawałek sprowadził na dobrą drogę
Kogoś, a Ty sam już jesteś jedna nogą w grobie.
Obok ciebie znów, się dzieje coś, tylko że nic się dla ciebie nie liczy
I tylko udajesz twardziela tu, a tak naprawdę to bezbronny leżysz na glebie i kwiczysz.
I czujesz wstyd, wstyd, wstyd, i nic więcej
Masz w życiu syf, syf - jeszcze trochę i nic pięknie,
Przeklęty los Cię bije w twarz, Ty tylko wciąż pijesz, ćpasz,
Życie Cię łapie za szyję i (?), tu się poddajesz lub żyjesz i grasz.
Wiem, że masz tysiące oczu skierowanych w swoją stronę
I taka presję, że jest im to ciężko pojąć, ziomek,
Obserwują z każdej strony twoje ruchy, twoją żonę,
Musisz nauczyć się dźwigać ten ciężar na trzeźwo i stojąc tu w pionie!

[Refren]
Wszyscy chcą wiedzieć tu wszystko o Tobie,
Myślą, że o sobie wszystko im powiesz,
Często podchodzą zbyt blisko, masz fobie,
Jak masz tego dosyć to wyskocz na głowę.
Z wieżowca lub zostań i sprostaj tej presji,
I dotrwaj do końca, wydostań się z opresji,
Bezbronny człowiek błądzący we mgle,
Spróbuj odzyskać siebie nim wykończysz się.